

## Kulisy rejestracji Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Idea stworzenia stowarzyszenia racjonalistów w oparciu o serwis Racjonalista narodziła się wiele miesięcy temu — wówczas, kiedy zacząłem zdawać sobie sprawę z kształtowania się pewnej wirtualnej społeczności wokół Racjonalisty. Rok temu postanowiliśmy przystąpić do dzieła. Początkiem tego była [pierwsza wielka ankieta](#) naszego serwisu (15.6. — 15.7.2004), którą wypełniło ok. 600 osób i w której po raz pierwszy pytaliśmy naszych czytelników, co sądzą o powołaniu stowarzyszenia racjonalistów, o tym jaki powinno mieć kształt, charakter, cele (zob. pyt. 28-31). Na jej podstawie dowiedzieliśmy się, że co trzecia osoba chciałaby poznać bezpośrednio więcej ludzi myślących podobnie, ponad 40% uważała, że powinniśmy spotykać się co jakiś czas nie tylko w internecie. 60% uważała, że powinniśmy aktywniej propagować racjonalne myślenie w swym otoczeniu, zaś 54% osób opowiedziało się za wspólnymi działaniami w tym kierunku. Osobiste zainteresowanie działalnością społeczną zadeklarowało 57,4% ankietowanych. Po zakończeniu ankiety wybrałem grupę osób jednoznacznie deklarujących zainteresowanie tworzeniem stowarzyszenia racjonalistów i przedstawiłem im projekt statutu oraz zaproszenie do tworzenia stowarzyszenia. Szybko się okazało, że dużo łatwiej klikać myszką o stowarzyszeniu, niż je osobiście współtworzyć, jednak ostatecznie uformowała się kilkunastoosobowa grupa, która podjęła kontakty mające na celu doprowadzenie do powołania PSR-u. W sierpniu 2004 r. objechałem Polskę wzdłuż i wszerz spotykając się z różnymi osobami, przy okazji poznając osobiście szereg osób, które dotąd znałem jedynie z kontaktów wirtualnych. Prace szły mozolnie, m.in. w związku ze specyfiką powoływania stowarzyszenia w oparciu o internet. Wówczas w grupach spotykaliśmy się tylko we Wrocławiu.

### Wrocławskie postępowanie rejestrowe

#### PEŁNOMOCNICTWO

Upoważniam ... legitymującego się dowodem osobistym nr ... do dokonania w moim imieniu wszelkich niezbędnych czynności, podczas zebrania założycielskiego, związanych z powołaniem Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, w tym w szczególności:

- głosowania związanego z wyborem przewodniczącego zebrania założycielskiego,
- podjęcia uchwały o założeniu stowarzyszenia i jego siedzibie,
- uchwalenia statutu stowarzyszenia,
- wyboru władz stowarzyszenia,
- wyboru Komitetu Założycielskiego i jego upoważnienia do dokonania czynności rejestrowych i zorganizowania pierwszego walnego zebrania członków.

Podpis (-)

Po pół roku udało nam się wreszcie odbyć zebranie założycielskie i przygotować niezbędne dokumenty i wnioski do sądu. Nasze zebranie założycielskie było specyficzne, ponieważ postanowiliśmy skorzystać z instytucji pełnomocnictwa do wyrażenia woli powołania stowarzyszenia przez część osób (w zebraniu założycielskim z 22.1.2005 r. w "Szarej Myszy" we Wrocławiu osobiście udział wzięło 8 osób, a 7 reprezentowanych było przez 3 pełnomocników). Formalnie, aby powołać stowarzyszenie należy odbyć zebranie założycielskie na którym będzie obecnych 15 osób. Zgodnie z polskim prawem szereg czynności prawnych można dokonać przez przedstawiciela. Swego czasu sporne było to, czy może się ta instytucja prawna odnosić do [prawa o stowarzyszeniach](#), do tworzenia stowarzyszenia. Przełomem było tutaj orzeczenie Sądu Apelacyjnego z 17.10.2000 r., gdzie sąd opowiedział się za dopuszczalnością pełnomocnictw. Było to tak niewątpliwie słuszne orzeczenie, że jego uzasadnienie zostało powszechnie w doktrynie prawa przyjęte. Na stałe zagościło ono w komentarzach do Prawa o stowarzyszeniach. Na jego podstawie swe poglądy zmieniali także ci specjaliści od prawa stowarzyszeniowego, którzy przed tym orzeczeniem sprzeciwiali się pogładowi o dopuszczalności pełnomocnictw w tworzeniu stowarzyszenia. Konieczność

osobistego wyrażenia woli o powołaniu stowarzyszenia nie wynika z ustawy, dlatego dopuszczenie pełnomocnictw wymaga jedynie przełamania pewnych schematów myślowych o prawie stowarzyszeniowym oraz elementarnego wczucia się orzekającego w potrzeby społeczne, interes społeczny a przede wszystkim — w tzw. *ratio legis* ustawy o stowarzyszeniach. Niestety, tej umiejętności zabrakło wrocławskiemu sądowi rejestrowemu.

Jeśli słyszy się często narzekania na upośledzone polskie społeczeństwo obywatelskie, na to, że obywatele polscy nie są w większym stopniu zainteresowani działalnością społeczną, zrzeszeniową, tak zwłaszcza, jak w krajach rozwiniętej demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, to chcielibyśmy oczekiwać, że przynajmniej te inicjatywy, które się rodzą w naszym kraju, będą miały fachowe wsparcie, pomoc ze strony państwa. A przynajmniej, że nikt nie będzie rzucał kłód pod nogi. Niestety, rzeczywistość jest zupełnie inna.

Praktycznie nie sposób przed wypełnieniem wniosku dowiedzieć się czegoś sensownego o sposobie jego wypełnienia, a zwłaszcza o praktyce sądu. W sekretariacie, gdzie udziela się informacji o procesie rejestracji, wiedza sekretarek ogranicza się prawdopodobnie do jakiegoś określonego wzoru wypełnionego formularza, a próba zdobycia informacji o przypadku, który odbiega od schematu jest niemożliwa ("proszę napisać jak pan uważa, najwyżej sąd wezwie do uzupełnienia"). Człowiek wychodzi stamtąd wątpiąc, czy osoby, które udzielają informacji na tym etapie rejestracji w ogóle czytały ustawę o stowarzyszeniach, a jest pewne, że nie czytują ani komentarzy specjalistów, ani orzeczeń sądów. Nasze formularze wypełniliśmy zgodnie z informacjami zdobytymi od głównych specjalistów zajmujących się prawem stowarzyszeniowym w Polsce. Przeczytałem zresztą prawie wszystko, co po 1989 r. napisano o rejestracji stowarzyszenia, także wszelkie publikowane orzeczenia sądów apelacyjnych i Najwyższego na ten temat. Tymczasem sekretariat sądu z sekcji stowarzyszeń, który normalnie powinien udzielić niezbędnych informacji o sposobie wypełnienia wniosku i wymogach formalnych innych dokumentów składanych przy rejestracji, nie jest w stanie stwierdzić ani czy można posłużyć się pełnomocnictwem, ani czy nie można tak powołać stowarzyszenia — ponieważ w ogóle nikt nie wie, że istnieje taka możliwość, nikt o niej nie słyszał, choć wydano na ten temat bardzo ważne orzeczenie i rozpisują się o tym najważniejsze komentarze.

Nasz wniosek do sądu wrocławskiego złożyliśmy 27.1.2005 r. Sygnatura akt: WR VI Ns Rej. KRS 1601/05/093. W skład komitetu założycielskiego weszli: Mariusz Gawlik, Krzysztof Piontek oraz Aleksander Ciok. 13.2.2005 r. z Urzędu Miejskiego, z Wydziału Spraw Obywatelskich otrzymaliśmy pismo od organu nadzoru, z upoważnienia Prezydenta Wrocławia, w którym formułowano dwie drobne uwagi pod adresem naszego statutu (do uwag tych mogliśmy, lecz nie musieliśmy się przychylić, gdyż nie trzeba było skomplikowanej interpretacji prawa stowarzyszeniowego, aby stwierdzić, że były to uwagi ogólne, ale nie takie, których uwzględnienie było wymagane przez ustawę [1]). Przede wszystkim jednak organ nadzoru stwierdził w konkluzji swego pisma, że odstępuje od udziału w postępowaniu, co oznaczało, że sam nie był szczególnie zainteresowany walką prawną o swe uwagi do statutu, a także, że nie miał zastrzeżeń co do rejestracji PSR. To stanowisko nas ucieszyło i uwierzyliśmy, że proces rejestracji przebiegnie szybko — szybciej, niż ustawowo określony termin (3 miesiące).

Radość naiwnie przedwczesna. Oto bowiem 17.2.2005 r. wydano w naszej sprawie pierwsze zarządzenie. Cytuję:

*"Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Fabrycznej VI Wydział Gospodarczy KRS w składzie [łaskawie pominię nazwisko pani referendarz], po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w dniu 17.2.2005 r. we Wrocławiu sprawy z wniosku Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów o wpis do Krajowego Rejestru Sądowego zarządza wezwać wnioskodawcę do uzupełnienia wniosku, w terminie 7 dni pod rygorem odmowy wpisu, poprzez nadesłanie:*

*1. Listy założycieli zawierającej imiona i nazwiska, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania oraz **własnoręczne podpisy założycieli.***

*2. Należy również nadesłać oryginały pełnomocnictw udzielone przez członków założycieli Mariuszowi Gawlikowi, Aleksandrowi Ciok, Krzysztofowi Piontek".*

W żądaniu pierwszym zakwestionowano podpisy pełnomocników zaświadczających wolę powołania stowarzyszenia w imieniu osób reprezentowanych na podstawie pisemnych pełnomocnictw. W drugim żądaniu sąd wzywa jednak do uzupełnienia braków formalnych pełnomocnictw [2], które zakwestionowano w punkcie pierwszym. Wewnętrzna sprzeczność.

Niektórzy podnosili, że być może sąd kwestionuje pełnomocnictwo w związku z tym, że wadliwie zostało udzielone — w postępowaniu cywilnym, w tym nieprocesowym rejestrowym, pełnomocnikiem może być zasadniczo adwokat lub radca prawny (art. 87 w zw. z art. 13 § 2

KPC). Jednak wymóg ten dotyczy samego postępowania przed sądem, a pełnomocnictwo przy tworzeniu stowarzyszenia nie jest związane z samym postępowaniem rejestrowym, lecz zalicza się do czynności je poprzedzających. A tym samym pełnomocnikiem może być także inna osoba (zob. Rozdział II Działu VI Tytułu IV Księgi Pierwszej Kodeksu cywilnego).

Jest jeszcze inna możliwość, którą — jak się później okazało — przyjął sąd: dopuszczono pełnomocnictwo wymagając jednocześnie ...własnoręcznych podpisów mocodawców na liście założycielskiej. Istota pełnomocnictwa polega właśnie na tym, że fizyczne złożenie określonego oświadczenia woli rodzącego skutki prawne jest dokonywane nieosobiście, przez osobę pełnomocnika, czyli zamiast wymaganego własnoręcznego podpisu osoby A składa swój własnoręczny podpis osoba B zaznaczając, że działa w imieniu A. Jeśli normalnie jest wymagany na jakimś dokumencie własnoręczny podpis, to przy zastosowaniu instytucji pełnomocnictwa podpisuje się pełnomocnik. Sąd przyjął dziwolągą prawną, który *de facto* pełnomocnictwo czyniłby mało sensownym i niezgodnym ze swą istotą. Jest to opcja wybitnie dziwaczna i na taki wariant rozumowania sądu nie wpadliśmy.

Usiłując rozwikłać ezoteryczność tego orzeczenia komitet założycielski udał się do sądu prosząc o rozmowę z sędzią, który by pomógł nam zrozumieć, co właściwie mamy zrobić wobec takiego posunięcia referendarza? Co do pełnomocnictw, referendarz, która z nami rozmawiała, nie potrafiła powiedzieć niczego konkretnego, gdyż dotąd się z tym nie zetknęła a owego przełomowego orzeczenia sądu apelacyjnego — nie знаła. Jedyne czego się dowiedziałem to, że nasz przypadek jest w historii sądu wrocławskiego precedensowy i że istotnie pani referendarz podziela moje przekonanie, iż w wydanym zarządzeniu dopatrzeć się można pewnej sprzeczności... Ponieważ pani referendarz obiecała "wstawiennictwo" w naszej sprawie i wydawała się podzielać nasze argumenty, znów dopadła mnie naiwna nadzieja, że wszystko idzie jednak w dobrym kierunku. Poproszony zostałem jedynie o przesłanie w formie pisemnej argumentacji, którą przedstawiłem w czasie spotkania z referendarzem.

Tak też uczyniłem kilka dni później, a pismo z uzasadnieniem zostało do sądu wysłane 1.3.2005 r.:

### Dopuszczalność pełnomocnictwa przy zakładaniu stowarzyszenia

W piśmie tym nie było stanowiska niezłomnego: uzasadniamy, dlaczego pełnomocnictwo jest dopuszczalne, ale gdyby orzekającego to nie przekonało, prosimy o przedłużenie terminu na dostarczenie list założycieli zawierających podpisy wedle żądania sądu.

Dnia 2.3.2005 r. wydano zarządzenie o przedłużeniu nam terminu do dnia 18.3.2005 r. Pomijając już, że o pełnomocnictwach ani słowa, to problem w tym, że owo zarządzenie zostało nam dostarczone dopiero 17.3.2005 r. Innymi słowy: nie uznano naszych pełnomocnictw, a termin nam "przedłużono" w sposób fikcyjny, gdyż trudno oczywiście oczekiwać, że następnego dnia od dostarczenia zarządzenia o przedłużeniu terminu dostarczę odpowiednią listę organizując w międzyczasie ponowne zebranie założycielskie, tym razem ściągając także osoby z ...Lublina, Katowic, Gliwic. Nie wiem, czy zarządzenie owo od wydania przeleżało sobie na biurku pani referendarz czy też miłych pań sekretarek, nie wiem też, czy tak duże opóźnienie jest wynikiem nieporządku w sądzie wrocławskim, czy też innych przyczyn... Wiem natomiast, że wydając ostatecznie decyzję negatywną co do wpisu PSR do KRS pani referendarz doskonale wiedziała, że jej przedłużenie terminu było fikcyjne, gdyż w uzasadnieniu końcowego postanowienia pisała: *"Zarządzeniem z dnia 2.3.2005 r. przedłużono wnioskodawcy termin do złożenia powyższego dokumentu do dnia 17.3.2005 r. Powyższe zarządzenie doręczono skutecznie wnioskodawcy w dniu 17.3.2005 r. (zwrotne potwierdzenie odbioru). Zakreślony przez Sąd termin upłynął jednak bezskutecznie."* W istocie jest tutaj drobny błąd, bo faktycznie dostałem zarządzenie 17.3.2005 r., ale termin był do 18.3.2005 r., czyli miałem aż cały dzień na uporanie się z zebraniem ludzi z całej Polski, lecz znamienne jest to, że orzekająca myśląc się pokazała, że nie stanowi dla niej problemu to, że doręczono mi zarządzenie o przedłużeniu terminu, który upływał tego samego dnia!

Wobec tego rodzaju poczynań, dalsza zabawa w kotka i myszkę z sądem wrocławskim przestała nas interesować. Postawiono nam warunki nie do spełnienia, które można było podważyć zaskarżając orzeczenie końcowe, lecz od marca była to perspektywa kolejnych długich miesięcy batalii sądowych. Znamienne jest to, że orzeczenie końcowe, odmowne, wydano dopiero 20.4.2005 r., czyli po miesiącu od upływu terminu zakreślonego przez sąd i przy końcu ogólnego terminu na postępowanie rejestrowe, powodując tym samym, że przez

kolejny miesiąc od postawienia nas przed wymogiem nie do spełnienia, nijak nie mogliśmy przeciw temu się formalnie sprzeciwić, ani zaskarżyć całego postępowania, gdyż musieliśmy czekać pokornie na wydane na *ostatni dzwonek* orzeczenie końcowe. Wydała je po 3 miesiącach postępowania pani referendarz, której komitet założycielski nie widział nawet na oczy.

Wobec tego zainteresowaliśmy się Warszawą, zwłaszcza, że w międzyczasie grupa warszawska zdominowała wrocławską. Żałuję dziś jedynie, że równolegle nie zaskarżyliśmy postanowienia wrocławskiego, aby dowieść swojej racji... **Wyniosłem z tego jednak istotne doświadczenie: istnieje pilna konieczność zmiany Prawa o stowarzyszeniach i dostosowania go do realiów społecznych, do społeczeństwa informacyjnego. W szczególności należy wprowadzić regulację o możliwości wirtualnego odbycia zebrania założycielskiego oraz koniecznie należy wprowadzić do prawa stowarzyszeniowego taką instytucję, jak w prawie spółek, która umożliwi od odbycia zebrania założycielskiego działalność stowarzyszenia i udział w obrocie prawnym, czyli status "stowarzyszenia w organizacji"**. Jest jeszcze parę innych kwestii wartych zmiany w tej ustawie, ale te dwie są najważniejsze. Pisałem o tym wszystkim, już po owych doświadczeniach z sądem wrocławskim, w moim artykule z marca 2005 r. [e-association. nowa wizja stowarzyszenia](#), który został przez Centrum Badań Problemów Prawnych i Ekonomicznych Komunikacji Elektronicznej z Wrocławia wyróżniony nagrodą I stopnia. Aby nie zmarnować naszych przykrych doświadczeń, należy w interesie innych potencjalnych inicjatyw stowarzyszeniowych sformułować projekt nowelizacji Prawa o stowarzyszeniach.

## Warszawskie postępowanie rejestrowe

Było to już po [publicznej inauguracji Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów](#), która została przygotowana na 11.3.2005 r., czyli na dzień 5. rocznicy istnienia naszego serwisu. Zamyśl publicznej inauguracji stowarzyszenia na ten dzień był zaplanowany jeszcze w roku poprzednim. Jak wspominałem, w wyniku publicznej inauguracji Warszawa stała się naszym głównym ośrodkiem. Kiedy z Wrocławia przysłał mi pismo o przedłużeniu nam "o 1 dzień" terminu, zaproponowałem postawienie na Warszawę i przeprowadzenie tutaj procesu rejestracji, spodziewając się, że i tak ponowne złożenie wniosku w Warszawie powinno doprowadzić do szybszego zarejestrowania PSR, niż kontynuowanie postępowania wrocławskiego ze stycznia. Istotnie, do czasu wydania końcowego rozstrzygnięcia na podstawie którego mogliśmy we Wrocławiu podejmować jakieś kroki skarżące to postępowanie, zdążyliśmy już w Warszawie odbyć dwa zebrania na których było obecnych po kilkanaście osób. Tutaj już nie było konieczności posługiwania się pełnomocnictwami.

Nasz kolejny wniosek do sądu złożyliśmy dnia 26.4.2005 r. Do niego dołączony był statut w wersji jedynie z niewielkimi poprawkami (jedna istotna: dodano obszerny paragraf implementujący możliwość wirtualizacji działania stowarzyszenia, który zresztą stał się później jednym z punktów spornych). Sygnatura akt: WA XIX KRS 9911/05/285. W skład komitetu założycielskiego weszli: Mariusz Gawlik, Wojciech Skorupski oraz Krzysztof Stankiewicz. Jedynie część założycieli z poprzedniego wniosku się pokrywała. Pierwsze rozpoznanie wniosku nastąpiło już po dwóch dniach i okazało się, że nasza lista założycielska i tym razem zawierała braki formalne, tym razem nie było to jednak przez nas kwestionowane, gdyż nie dopatrzyliśmy, iż przy podpisywaniu listy, choć wszyscy podali swe miejsca zamieszkania, to jednak kilka osób zapomniało o miejscach urodzenia. Znowu sprawa zawisała na przysłowiowym ostrzu noża, gdyż zarządzenie wzywało do złożenia poprawnej listy założycieli w terminie tygodnia od otrzymania zarządzenia. Jak to uczynić? Organizować w trybie pilnym zebranie licząc, że cud sprawi, że akurat wszyscy co poprzednio będą mogli się stawić? Rozsyłać listę drogą korespondencyjną wnosząc jednocześnie o przedłużenie terminu? Ciągłe wszystko rozbija się o to, że nie jesteśmy typowym stowarzyszeniem, które powstaje w oparciu o konkretną grupę lokalną, lecz w oparciu o społeczność wirtualną, rozsianą po różnych częściach Polski. Choć na nowej liście dominowały osoby z Warszawy i okolic to jednak były też osoby z odległych zakątków Polski. Uciekliśmy się do swoistego eksperymentu: poprosiłem założycieli o przesłanie następującego oświadczenia:

*"W związku z postanowieniem z dnia 28.4.2005 r. dotyczącym sprawy o sygnaturze akt Wa XIX Ns-Rej. KRS 9911/05/285, uzupełniając wymagane dane osobowe w zakresie miejsca urodzenia, oświadczam, iż urodził(a/em) się w ..... Oświadczenie to należy traktować jako załącznik do Listy Założycieli Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów".*

Pani referendarz pokazała, że ma podejście tyleż elastyczne, co uwzględniające aksjologię orzekania *in favorem societatis*, gdyż ten sposób uzupełnienia braku formalnego listy założycieli został przyjęty. Prawo o stowarzyszeniach jest ustawą zasadniczo lakoniczną, więc umożliwia takie podejście, aby wraz z rozwojem życia społecznego nie szkodzić procesowi zrzeszania się obywateli.

Na minus jednak pani referendarz należy policzyć, że przez miesiąc zwlekała z wysłaniem naszego wniosku Prezydentowi m.st. Warszawy. We Wrocławiu po ok. dwóch tygodniach z urzędu miasta przyszła już odpowiedź Prezydenta, co znaczy, że wniosek doń wysłano z sądu niezwłocznie. Tymczasem w Warszawie niepotrzebnie straciliśmy miesiąc. Organ nadzoru powinien wniosek otrzymać niezwłocznie. Zarządzenie o przesłaniu wniosku do Prezydenta wydano dopiero 20.5., odpowiedź od Prezydenta przyszła 10.6. (AO.I. 5010/304/2005), a 13.6. wydano postanowienie o konieczności podporządkowania się "wytycznym" (sic!) Prezydenta.

W odstępie tych trzech dni czerwca wydano dwa najbardziej kuriozalne pisma, jakie nas spotkały w całym postępowaniu rejestrowym. W Biurze Administracji i Spraw Obywatelskich działającym w imieniu Prezydenta Warszawy sformułowano szereg zarzutów pod adresem postanowień naszego statutu, które choć w zdecydowanej większości były obecne w statucie, który analizowano we Wrocławiu, to nie zostały tam zakwestionowane (tam wysunięto dwa inne zastrzeżenia niezgodności z prawem, które z kolei nie były niezgodnością z prawem w Warszawie...), a które w większości były pogwałceniem elementarnych zasad prawa stowarzyszeniowego w Polsce. Jednocześnie, należy podkreślić, że w przeciwieństwie do postępowania wrocławskiego, organ nadzoru z Warszawy postanowił osobiście włączyć się do naszego postępowania uznając się zainteresowanym w sprawie.

Drugim kuriozalnym pismem było postanowienie sądu, które "przyklepywało" te "roszczenia" Jaśnie Szanownej Administracji. Ponieważ mieliśmy okazję się przekonać, że orzekająca jest osobą elastyczną i otwartą na argumenty, więc przyczyną tego postanowienia był niechybnie brak dostatecznego namysłu nad żądaniami Prezydenta, zwłaszcza, że już w czasie osobistej rozmowy pani referendarz przyznała, że istotnie część tych żądań ewidentnie nie ma oparcia w ustawie. Moim zdaniem, jest kompromitująca dla tego, kto to wydał (np. domaganie się wprowadzenia dwuinstancyjności sądownictwa koleżeńskiego na wzór sądownictwa państwowego).

Tutaj już nie można było mówić o żadnych ustępstwach czy machaniu ręką, choć frustracja narastała a moment rejestracji zaczął się oddalać w nieokreśloną przyszłość. Sporządziłem odpowiednią replikę na żądania Prezydenta i na podstawie art. 518<sup>1</sup> KPC postanowiłem skorzystać z instytucji skargi na orzeczenie referendarza [3]. Ponieważ jednak znów chciałem zaczerpnąć informacji o praktyce sądu (bo chodziło o skargę raczej nietypową — na orzeczenie niekończące postępowania), pojawiła się kolejna konieczność kontaktu z personelem nieorzecznym sądu. Ogólnie mogę powiedzieć, że tak merytorycznie, jak i co do jakości obsługi petenta pracownicy sądu warszawskiego okazali się przyjemniejsi w obsłudze, niż we Wrocławiu. Ale kontrowersji nie udało się uniknąć: informacja na parterze miała inne poglądy o dopuszczalności w takiej sytuacji skargi, niż informacja na pierwszym piętrze (sekretariat dla stowarzyszeń). Okazało się ostatecznie, że oba stanowiska mają swoje racje, tylko jedno było aktualniejsze. Niestety, mniej korzystne dla nas, gdyż sąd jakoby miał zmienić pogląd uznając, że skargę na orzeczenie referendarza składać można jedynie w związku z orzeczeniami kończącymi postępowanie w sprawie. Jest to pogląd dla mnie kontrowersyjny, gdyż jest zasadniczo na niekorzyść stowarzyszeń, a trudno się doszukać jakichś jednoznacznych racji prawnych dla jego preferowania. Otóż, jeśli sąd rejestrowy po miesiącu wydaje postanowienie w którym wzywa założycieli do takiej zmiany statutu, która w żaden sposób nie jest akceptowana i zdaniem założycieli nie wynika z obowiązującego prawa, to nie powinno być tak, że założyciele jedyne co mogą zrobić, to pisać prośby i czekać cierpliwie na końcowe rozstrzygnięcie, bo to może oznaczać (i jak się przekonaliśmy — oznacza) konieczność bezczynnego czekania miesiąc, dwa, jeśli nie więcej. Referendarz, który na ogół jest jednak mniej doświadczony w prawie i orzekaniu niż sędzia, powinien liczyć się z tym, że jego wadliwe postanowienia mogą być zakwestionowane niezwłocznie. Przez to solidniej przykładałby się do dogłębnego rozstrzygnięcia racji.

Dodam jeszcze, że kiedy oznajmiłem w sekretariacie, że zamierzam zaskarżyć postanowienie, które wydaje mi się kuriozalne, dowiedziałem się, że nie wypada, że nie ma się co spieszyć i że w ogóle to zamiast skarżyć mogę osobiście porozmawiać z orzekającą w naszej

Racjonalista.pl

sprawie referendarz. Pomysł bardzo mi się spodobał i po krótkiej rozmowie z panią referendarz dowiedziałem się, że część moich uwag jest oczywiście zasadna, zaś co do reszty referendarz podzieliła opinie prawne Prezydenta. Ostatecznie zrezygnowałem ze skargi na orzeczenie referendarza, składając moją replikę jako zwykłe pismo wyjaśniające.

### Replika w związku z próbą pogwałcenia samorządności PSR

W replice tej odniosłem się do takich kwestii, jak różnica między *sposobem* a *warunkami* uzyskania członkostwa (bo różnicy tej nie dostrzegł organ nadzorczy), model procedury odwoławczej w prawie stowarzyszeniowym (bo organ nadzorczy domagał się dewolucji na wzór sądów państwowych), kwestia wymaganego kworum przy podejmowaniu uchwał w kontekście zasady kolegialności organów (bo organ nadzorczy protestował przeciw wprowadzeniu zabezpieczenia anty-stagnacyjnego poprzez dopuszczenie także kworum 1/3 członków), no i wreszcie — zakres dopuszczalności wirtualizacji funkcjonowania organów stowarzyszenia (choć tego nie było w poprzednim statucie, to akurat tutaj wrócił poprzedni upiór interpretacyjny domagający się osobistego udziału w podejmowaniu czynności prawnych w ramach stowarzyszenia).

Kilka dni później wysłałem do sądu kolejne pismo, w którym precyzujemy nasze stanowisko: możemy uwzględnić dwie sugestie Prezydenta (które mogą być odbierane jako pewne luki w statucie: kwestia wyraźnego ustalenia kadencji zgromadzenia delegatów oraz rozstrzygnięcie, kto ma podejmować określone decyzje w sytuacji kiedy jest dwóch wiceprezesów — ale nie jest to niekontrowersyjne, gdyż przy elastycznej interpretacji statutu można sobie z tym bez trudu poradzić), ale tylko wówczas, jeśli jednocześnie sąd odrzuci wszystkie te uwagi, które zostały przez nas zakwestionowane. Jednocześnie pismo to podkreślało coś, co nazbyt łatwo może być zignorowane przy interpretacji prawa stowarzyszeniowego — *ratio legis* ustawy:

### O *ratio legis* prawa stowarzyszeniowego

Ponieważ pani referendarz w rozmowie ze mną przyznała nam rację tylko częściowo, a my nie zamierzaliśmy w żadnym z punktów odstępować, gdyż każdy z zakwestionowanych przez nas uznaliśmy za ewidentnie naruszający samorządność stowarzyszenia, więc byliśmy przygotowani na długą batalię. Poważnym mankamentem braku statusu "stowarzyszenia w organizacji" jest to, że walcząc o swoje prawa, będąc przekonanym, że masz rację, jesteś wciąż w sytuacji straconej, gdyż wisi nad tobą widmo zwycięstwa pyrrusowego: złożyliśmy wniosek w styczniu, odniesiemy pełne zwycięstwo sądowe w grudniu, ale cóż nam z tego, skoro cała inicjatywa w międzyczasie umrze śmiercią naturalną, rozłoży się doszczętnie? To sytuacja równie beznadziejna, jak obecnie z dochodzeniem należności przez przedsiębiorcę czy nierzadko walczącego z nadużyciami administracji: cóż mi z tego, że koniec końców uzyskałem korzystne rozstrzygnięcie sądowe, skoro w międzyczasie biznes splajtował!? Cały czas więc, nawet w obliczu narastającej bezkompromisowości w walce o swoje prawa, musieliśmy myśleć taktycznie i pragmatycznie.

Stąd też, gotując się do batalii w Warszawie, dnia 11.7.2005 r. ...złożyliśmy już trzeci wniosek o rejestrację — Stowarzyszenia Polskich Racjonalistów - (uwzględniając niemal wszystko, co wcześniej kwestionowano) — tym razem znów we Wrocławiu. Bez pełnomocnictw, bez nowatorstwa... po prostu zarejestrujcie nam to, a później będziemy sobie zmieniać...

A tu... niespodzianka! 19.7.2005 r. otrzymujemy pismo informujące, że:

**"Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy... po rozpoznaniu w dniu 6.7.2005 r. w Warszawie na posiedzeniu niejawnym sprawy z wniosku Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów z siedzibą w Warszawie, przy uczestnictwie Prezydenta m.st. Warszawy, o rejestrację w Rejestrze Stowarzyszeń, Innych Organizacji Społecznych i Zawodowych, Fundacji oraz Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej, postanawia wpisać do Krajowego Rejestru Sądowego — Rejestru Stowarzyszeń... itd. pod numerem KRS: 0000237579".**

A więc wreszcie pełen — ale jakże zasłużony i spóźniony — sukces! Nasze ostatnie dwa pisma plus artykuł zmieniły wcześniejsze poglądy orzekającej, a nadto, orzeczono więcej, niż się domagaliśmy, bowiem odrzucono nie tylko kwestionowane przez nas jako ewidentnie bezzasadne uwagi Prezydenta, ale i pozostałe dwie. I słusznie, bowiem wszystko to kwestia przychylniej interpretacji. Wszystko można zabić i zdusić ciasnym formalizmem i "dogmatycznym" podejściem do przepisów. Z drugiej strony prawo może być przyjazne i

elastyczne dla obywatela, jeśli tylko organ je stosujący stosuje się do zalecenia E. Smoktunowicza:

**"Przepisy są aktami woli. Wykładnia ich ma sprawić, by były także aktami rozumu".**

Jesteśmy więc już wpisani do KRS, uzyskaliśmy tym samym osobowość prawną, nie mamy aktualnie statusu organizacji pożytku publicznego, ale możemy już niewątpliwie efektywnie działać, do czego też przyjaciół racjonalistów gorąco zachęcam.

Nie oszukujmy się bowiem: przedstawiając powyższą "martyrologię" sądowo-organizacyjną nie miałem na celu zakomunikować, że oto nasze być albo nie być, nasz sukces lub porażka, zależą od humorów urzędników i sędziów. Nie! To w 90% zależy wyłącznie od nas. Tak sukces, jak i porażka...

Jeśli jeszcze nie przystąpił(a/e)ś do nas, a identyfikujesz się z naszymi [celami](#), nie zwlekaj z decyzją!

## [Wstęp do PSR...](#)

---

Przypisy:

**[1]** Nie będę tutaj wdawał się w analizę tych uwag, gdyż nie miały one żadnego znaczenia w procesie rejestracji we wrocławskim sądzie, a i później, w trakcie drugiego procesu rejestracji, w sądzie warszawskim - choć statut był zasadniczo ten sam i nie uwzględniliśmy sugestii co do wskazania terminu nieusprawiedliwego nie uczestniczenia w pracach stowarzyszenia jako podstawy wykluczenia lub zawieszenia członka - ani organ nadzoru, ani sąd nie doszedł do wniosku, że jest to jakikolwiek brak czy nieprawidłowość statutu.

**[2]** Zamiast dwóch egzemplarzy pełnomocnictw, dołączyliśmy do wniosku - zgodnie z radą niedoinformowanych sekretarek - jeden egzemplarz plus kopię.

**[3]** Skarga na orzeczenie referendarza sądowego należy do tzw. innych środków odwoławczych funkcjonujących obok zwyczajnych środków odwoławczych oraz nadzwyczajnych środków odwoławczych. Skargę wnosi się do sądu rejonowego, w którym referendarz dokonał czynności, w terminie tygodniowym. Zob. więcej: T. Niemiec, *Skarga na orzeczenie referendarza sądowego - pomocny instrument w codziennym życiu*, "Edukacja Prawnicza" nr 11 (65) listopad 2004.

### **[Mariusz Agnosiewicz](#)**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 30-07-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4290) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4290>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)